PELPLIN.
PIĄTEK,

KALENDARZ
tygodniowy.

24	P.	Adama i Ewy.
25	S.	Narodzenie Chr. P.
26	N	Szczepana m.
27	P.	Jana Ewangielisty
28	W	Młodzianków.
29	S.	Tomasza b.
30	Cz	Dawida króla.

Długość dnia
Dnia 21. god. 7 m. 10
„ 26. „ 7 „ 10.

Wschód słońca:
24) g.8 m.25.31) g.8 m. 26.

☾ 1 kwadra w sobotę
11 grud. godz. 12 m. 30 p.



1869.
d. 24 Grudnia.
ROLNIK
wychodzi raz w tydzień, co Piątek, w Pelplinie w Prusach Zachodnich.
W urzędowym pocztowym cenniku gazet (Zeitungs Preis-Courant) na rok 1869 zapisany ROLNIK na str. 146 Nr. 26.
Przedpłata kwartalna wynosi 7 sgr. 6 fen; zapisywać można na wszystkich stacyach pocztowych i w księgarni J. N. Romana w Pelplinie.
Inseraty (Ogłoszenia) po 1 sgr. za wiersz drobny przyjmuje ekspedycya Rolnika w téjże księgarni.
Listy i artykuły przyjmują się franko pod adresem Redakcyi Rolnika w Pelplinie.

Rok I.

Gdy ziemie twoje zmienione w cmentarze,
Z krzyżem na piersi, z krzyżem na sztandarze,

Módl się i pracuj, a nie doznasz braku,
Znak to zbawienia, zwyciężysz w tym znaku.
(Ora et labora. J. Zb.)

Numer 52.

Z Litwy.

(Dokończenie.)

Druga roślina, którą się rozkoszuję, jest harbuz. Harbuz ten daje mi smaczną potrawę, a gdy dojrzeje i na słońcu wyschnie obieram go z łuski, rznę na kawałki; nasiona wyrzucam, i same te kawałki gotuję. Ugotowane wlewam do klinków płótnianych, zawieszam nad garnkiem, potém wstawiam pod prasę, pomysłu mego własnego, a którą parobek mój robi, wyciskam wilgoć pozostałą do tegoż garnka. Z kaszy téj za dodaniem do niéj mleka gotuję potrawę, lub jeżeli chleb się ma rozczyniać, wrzucam ją do rozczyny w proporcyi takiéj, żeby dwie części było mąki, a trzecia téj kaszy. Chleb tak przyrządzony podchodzi dobrze, i długo nieczerstwieje, a jest zdrowy i smaczny. Sok zaś wyciśnięty wlewam do pobielanego sagana lub rądla, stawię na niewielkim ogniu, i paruję go tak długo, ażeby się woda z niego ulotniła, potém ostudzony, dopóki jeszcze ciepły, wlewam do słojów nie wielkich, obwięzuję je pęcherzem, i pojedyńczo biorę do użytku kuchennego tam, gdzie potrzeba do potraw używać drogiego cukru. Marmolada ta stanie się gęstą. Lubię bardzo z nią pić herbatę. Ale też i herbatę mam moję własną, któréj składu nie objawiam jeszcze przed publicznością, bo gdy się dowiedzą, że krajowa, gotowi jéj przyganić, chociaż goście dotychczas ją chwalą, gdy ich przepraszam, że nie natrafiłem w handlu na dobrą. U nas w ogólności szczególniejsza jest słabość, że swojego ani rzemieślnika ani towaru nie lubimy. — Nie wypadło mi spróbować tego harbuzowego soku do konfitur, lub do zaprawy rubarbarowych łodyg, z powodu że sok ten wyrabiam w póżnéj jesieni, kiedy już tamtych artykułów braknie.

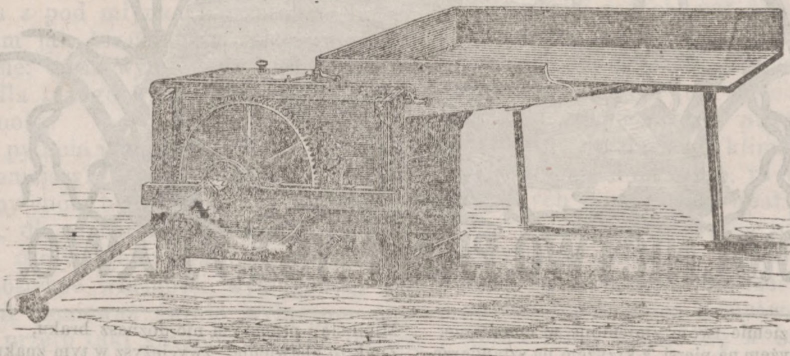
Terazże jeszcze inwencya inna. *Powrozy.* Te ja wyrabiam z kiszek baranich, które powszechnie psom wyrzucają do zjedzenia. Ja zaś jak tylko się dowiem, że gdzie mają rznąć owce, zaraz tam jadę, zabieram te kiszki, czyszczę je z gnoju, wywracam, kręcę je na warsztaciku jak struny, nie przekręcając zbyt mocno, potém skręcam we dwoje we czworo, w ośmioro i t. d. Następnie przeciągam przez blok okrągły, wyżłobiony, pod sufitem do belki umocowany, w suchém i ciepłém miejscu, a w stosunku do długości powroza, przeciągam i kilka razy. U spodu zaś zawieszam ciężaru naprzód pud, a w miarę usychania i wyciągania się i kilka pudów ważący. A gdy to już dobrze wyschnie, pociągam to szewiecką smołą jak dratwę, żeby na wilgoci wody do siebie nie przyjmowała. Żeby zaś szczury nie miały przystępu, napuszczam to dziegciem. Sznur taki, nie gruby, ma twardość i moc ogromną, a oprócz roboty nic nie kosztuje. Kiszka owcza ma długość około 45 łokci, tańsza jest i mocniejsza od konopnego powroza. Sznur taki skręcony we 24 stołki, wygodnie zastępuje pas rzemienny do młockarni, lub jakiéj innéj maszyny, który kosztuje kilkanaście talarów, a potrzeba tylko, i to w początku, posypywać na koło trochę tłuczonéj kalifonii, żeby się nieześlizgiwał. — Gdyby żydziaki po mia-

steczkach, gdzie są rzeźnice, nauczyli się sznury te baranie kręcić, mogliby dobrze zarabiać przedając wyrób swój taniéj, niźli rymarze, a na tém wszystkie strony by skorzystały.

J. Jackowski major. Gubernia Mińska.

Młockarnia maneżowa.

Fig. 56.



Młockarnie maneżowe, których kształt przedstawia Fig. 56, budują się na siłę 1, 2, 3 i 4 koni, i to do maneżów takiéj saméj odpowiedniéj siły. Są one teraz znacznie niższe, aniżeli dawniéj, przez co nakładanie zboża jest wygodniejsze, a omłot daleko sporszy i obfitszy. Pudło, w którém się mieści mechanizm wewnętrzny, ma ramę z drzewa twardego, a ściany wszystkie wybite są mocną blachą żelazną. Bęben omłotowy jest z żelaza, i ma 6 cepów czyli bijaków z kutego, pod kątem zagiętego i nieco zaokrąglonego żelaza według najnowszych patentowanych wzorów angielskich. Klepisko składa się z dwóch połów zawiasami złączonych, a na jego lisztwach mocnych, drewnianych, leżą żebra żelazne, które teraz także tylko z kutego wyrabiają się żelaza. Klepisko to zawieszone jest w trzech miejscach na hakach żelaznych i śrubach służących do regulowania odległości klepiska do cepów bębnowych.

Do bukowania koniczyny dorabia się przyrząd osobny, prosty i tani, a w zastósowaniu bardzo skuteczny. Celem jego jest, zamknąć cały okrąg klepiska, aby niejako zamknięty stanowił cylinder, i w tak zamkniętym cylindrze wystawić wpuszczoną omłóconą już koniczynę na długie i liczne uderzenia cepów bębnowych, oraz na działanie tarki blaszanéj stanowiącéj przednie zamknięcie klepiska. Sposób zamknięcia klepiska podaje się szczegółowo w Instrukcyi.

Młockarnie takie budują się w czterech różnych wielkościach.

Młockarnia jednokonna ma cepy czyli bijaki bębna $15^1/_2$ cala długości, azatém téż takiéj saméj szerokości klepiska, i wymłaca w 10 godzinach dziennéj pracy mniéj więcéj 8 kop zboża oziminnego, czyli około 30 szefli ziarna. Wymaga ona siły jednego mocniejszego lub dwóch słabych koni, dla tego téż ma mufę dyszlową i dyszle same urządzone tak, iż jednego lub dwa konie zakładać można. Należy do niéj maneż jednokonny.

Młockarnia parokonna ma cepy czyli bijaki bębnowe $20^1/_2$ cala długości, a zatém téj saméj szerokości klepisko. Wymłaca w 10 godzinach 12—15 kóp zboża oziminnego, czyli około 50 szefli ziarna. Wymaga siły dwóch koni mocniejszych, lub trzech słabszych; mufa dyszlowa i dyszle same urządzone są do zaprzęgu 2 lub 4 koni; do zaprzęgu zaś 3 koni mufa osobno i wyraźnie zamówioną być winna. Należy do niéj maneż parokonny.

Młockarnia czterokonna mała ma cepy czyli bijaki bębnowe 24 cali długości, azatém téj saméj szerokości klepisko. Wymłaca w 10 godzinach 18—20 kóp zboża, czyli 60—70 szefli ziarna. Wymaga siły 3 mocnych lub 4 słabych koni, ma mufę dyszlową urządzoną na 4 konie, a do zaprzęgu 3 koni osobną mufę 3 konną zamówić należy. Należy do niéj maneż czterokonny mały.

Młockarnia czterokonna wielka ma cepy $31^3/_4$ cala długości, a zatém téjże szerokości klepisko. Wymłaca w 10 godzinach około 25 kop zboża, czyli 80—90 szefli ziarna. Wymaga siły 4 koni. Należy do niéj maneż czterokonny wielki.

Wszystkie te młockarnie budują się albo z obrotem trybowym, jak na Fig. 57 w numerze przeszłym Rolnika zamieszczonéj, albo téż z obrotem pasowym w przystawce. Obrot trybowy jest lżejszy; obrot pasowy jest nieco cięższy, ale za to spokojniejszy i bezpieczniejszy.

Młockarnią taką jednokonną bez menażu sprzedaje fabryka H. Cegielskiego w Poznaniu za 80 tal., parokonną z obrotem trybowym i bez menażu za 95 tal., czterokonną małą z menażem i obrotem trybowym za 100 tal., takąż wielką za 130 tal.

Nauka o procesach.

Ciąg dalszy. — (Porównaj Nr. 3. 4. 8. 13. 14. 17. 30. 31. 49. 50. 51.)

D. Bardzo ważnym środkiem dowodzenia jest *przysięga*, jako uroczyste odwołanie się do Boga wszechwiedzącego celem potwierdzenia, że to, co przysięgający zeznał, jest czystą i niezmyśloną prawdą. Takowa przysięga wykonuje się dla stwierdzenia prawdziwości spornego czynu, jeżeli ten innym sposobem dostatecznie w celu rozstrzygnięcia sporu wyjaśniony być nie może i nazywa się *przysięgą deferowaną*, jeżeli strona przeciwna takową wskazała; a zaś *przysięgą konieczną* jeżeli sędzia wykonanie takowéj jednéj ze stron spór z sobą wiodących w wyroku swoim naznaczył.

Świętość przysięgi wymaga, aby każdy, komu takowa przez stronę przeciwną wskazana, albo przez sędziego naznaczona została, rozważył sobie dobrze i sumiennie, czy przysięgę wskazaną lub naznaczoną przyjąć

i wykonać może. Przed oświadczeniem względem przyjęcia naznaczonéj przysięgi, szczególnie zaś przed wykonaniem takowéj obowiązany jest każdy starać się o to, aby osnowę i znaczenie przestrogi, którą prawo przy wszystkich przysięgach sądowych przepisuje, dobrze zrozumiał i wedle tego zrozumienia postąpił.

„*Każda przysięga,*“ mówi prawo, „*przez którą tocząca się sprawa rozstrzygniętą być ma, wymaga ze strony przysięgającego dojrzałego zastanowienia się, czy bez naruszenia sumienia swego do jéj wykonania przystąpić może. Wewnętrzne tylko przekonanie o prawdzie tego, co ma być zaprzysiężoném, jest w stanie umysł uczciwy spowodować do postanowienia względem wykonania przysięgi sądowéj. Rozmyślne kłamstwa są szkaradne, kłamstwa zaś przed sądem, który sprawiedliwość wymierzyć ma, popełnione nie są do przebaczenia. Kto zatém rozmyślnie zeznanie nieprawdziwe przysięgą stwierdza, jest zbrodniarzem, który za takowe wiarołomstwo na tym już świecie przez zgryzoty karzącego go sumienia bez przestanku jest dręczony. W razie odkrycia takiéj zbrodni czeka krzywoprzysięzcę powszechna pogarda, utrata czci i wszelkich praw obywatelskich, tudzież surowa kara więzienia. Lecz chociażby i na tym świecie zbrodnia jego zdołała się ukryć przed bacznem okiem zwierzchności, dozna jednak gniewu Boga, i czy rychléj czy późniéj odbierze zasłużoną karę, że poważył się wezwać Boga na świadka nieprawdy.*

„*Kto to, co ma przysięgą stwierdzić, uważa za nieprawdziwe, postąpi sobie uczciwie skoro od przysięgi wymówi się i doczesnéj zrzecze się korzyści dla zachowania nieskażonego sumienia.*

„*Przeciwnie zaś mylnym jest przesądem, kiedy niektórzy i wtenczas jeszcze względem wykonania przysięgi mają wątpliwość, gdy o prawdzie tego są przekonani, co przysięgą ma być stwierdzoném. Skoro idzie o czyny, które przysięgającemu z własnéj wiedzy dokładnie nie są wiadome, powinnością jest jego, aby starał się ile możności wypośrodkować prawdę, i nie dając się powodować ani chęcią zysku ani innemi względami, słuchał jedynie przekonania swego, które zasadza się na powziętéj wiarogodnéj wiadomości. Żywa pamięć o niepewnéj a może nader bliskiéj już śmierci, myśl o Bogu wszechmocnym, wszechwiedzącym i sprawiedliwym, przed którym niema żadnéj skrytości, żadnéj tajemnicy, powinna przy postanowieniu względem wykonania lub odmówienia przysięgi stanowczo zapobiegać wszelkiemu przytłumieniu głosu sumienia. Kto po takiém doświadczeniu samego siebie wiernym pozostaje swojemu przekonaniu, słusznie ma prawo do powszechnego szacunku, z spokojnym zawsze umysłem przypominać sobie może chwilę wykonanéj przysięgi, a Pan Bóg poblogosławi mu na tym i na drugim świecie.*“

Każdéj stronie prowadzącéj proces wolno w celu udowodnienia spornego czynu deferować t. j. wskazać przysięgę, wyjąwszy te przypadki, w których prawo dowodu spornego czynu przez przysięgę nie dozwala. (Por. Pow. pr. kraj. Cz. I. Tyt. 16. §. 107.) — Przy wskazywaniu przysięgi swemu przeciwnikowi powinien być każdy ostrożny i baczny na to, że nie godzi się, jeżeli czyn sporny przez inne środki udowodniony być może, nadużywać przysięgi, która nie tylko nie pewnym jest środkiem do wykrycia prawdy, ale nadto zbyt częste jéj używanie wywołuje pewną obojętność i lekceważenie, pociągające za sobą bardzo szkodliwe skutki dla dobra powszechego. Wskazywać przysięgę mocen jest każdy, który według przepisów prawa wylegitymowany jest należycie do sprawy, a zatém strona proces prowadząca lub jéj zastępca: pełnomocnik. Związki pokrewieństwa lub powinowactwa, w których strony spór z sobą wiodące do siebie stoją, nie czynią żadnego w téj mierze wyjątku. —

Przysięga wskazana stronie przez jéj przeciwnika może być jeszcze referowana, t. j. strona, któréj przysięga wskazana została może żądać, aby wskazujący jéj przysięgę sam takową wykonał. Taka przysięga nazywa się przysięgą referowaną, odznaczoną. — Tak do wykonania przysięgi wskazanéj, jako też przysięgi odznaczonéj, każdą stronę przypuścić należy, chociażby z powodu popełnionego krzywoprzysięstwa lub innych zbrodni za osobę bez czci uznaną została, albowiem użycie téj przysięgi jako środka dowodzenia jedynie od woli stron zawisło. Strona, któréj przeciwnik jéj wskazał przysięgę musi się oświadczyć, czy takową przyjmuje, t. j. czy jest gotowa przysięgę tę wykonać, albo też musi wskazaną przysięgę przeciwnikowi swemu odznaczyć. — Gdyby zaś strona wzbraniać się miała żądane zdać oświadczenie, uważa ją prawo za taką, która przysiądz nie chce, lub nie może, i przyjmuje, że czyn sporny, względem którego przysięga wskazaną została, jest prawdziwy. W tym wszelako przypadku, gdyby strona któréj przeciwnik przysięgę wskazał, inne miała dowody, przez które prawda pewniéj i dokładniéj wyjaśniona być może, wolno jéj w miejsce oświadczenia się względem przyjęcia lub odznaczenia wskazanéj przysięgi podać te dowody, do których przyjęcia sędzia przystąpi.

Tak przysięga wskazana, jako też przysięga odznaczona wykonana być musi wedle roty, którą sędzia z współudziałem stron lub ich pełnomocników stósownie do istotnéj osnowy, w jakiéj wskazana została w ojczystym języku przysięgać mającego ułoży.

(Dokończenie nastąpi.)

Z nad brzegów Wisły.

Kochany Bracie Rolniku! Gniewasz się bez wątpienia już na mnie, że tak długo milczę i nic nie piszę. — Bracie kochany, do téj mojéj opieszałości przyczynił się już to przykład innych, którzy chociaż są w stanie coś wymyślić i napisać, chociaż święcie Tobie przyrzekali, że będą pracami swemi wspierać Rolnika, nic nie robią, a nawet podobno ani do ręki Rolnika nie wezmą; już to przyrodzona nasza wada, skutkiem któréj, łatwo podobno zapominamy o obietnicach uczynionych, szczególnie jeżeli ich dopełnienie wymaga trochę namysłu i zajęcia sumiennego. — Tak to z nami się dzieje. — Przy każdéj sposobności wołamy, że oświata nam jest potrzebna, że dobrobyt podnieść wypada, aby nie tylko utrzymać się na stanowisku, ale nadto lepsze jeszcze zdobyć, lecz na samém wołaniu podobno się kończy. — Żałuję, że tych panów przyobiecujących pracować dla Rolnika nie znam; wyciął ja bym im prawdę tak po chłopsku nie obwijając słówek w bawełnę. Kto dał taką obietnicę, komu Pan Bóg nadarzy jaką pożyteczną prawdę, a nie stara się objawić jéj czy to piśmiennie, czy to ustnie swym bliźnim, ten ubliża i Bogu jako dawcy téj myśli, i krzywdzi bliźnich swoich.— Aleć powiesz może, kochany Rolniku, że ten Antoni

sroży się na innych, a sam jakoś opuszcza się w dopełnieniu obietnicy. Zarzut podobny byłby słuszny, gdyby nie zachodziły okoliczności, które w tym teraz przypadku tłomaczą moje opóźnienie się. — Choroba która nawiedziła rodzinę moję, tak zajęła cały wolny czas od zatrudnień moich, że trudno było zebrać myśli i spisać takowe. — Teraz zaś, kiedy przeszkoda ta minęła szczęśliwie, zaraz zasiadłem i piszę, że towarzystwu naszemu dobrze się wiedzie, i że korzystamy z rad i nauk, które w piśmie Twoim bracie Rolniku ogłaszasz.

Ostatnie posiedzenie naszego towarzystwa odbyliśmy u Wojciecha. Zebrawszy się wszyscy członkowie przeczytaliśmy wedle przyjętego porządku gazety i pisma, które trzymamy. Najbardziéj nam jakoś podpadła Twoja rada o obchodzeniu się z mierzwą, zaczém zaczęliśmy o tym przedmiocie gawędkę, i stanęło na tém, aby wedle Twojéj rady mierzwę wywieść teraz i rozrzuconą pozostawić na polu aż do wiosny. Po zakończeniu téj pogawędki zagadnął nas Karól, który jest członkiem pewnego towarzystwa rolniczego i pożyczkowego, aby mu wyjaśnić na co te wszystkie towarzystwa i zgromadzenia posłużyć mają, gdyż mówiąc tak po Bogu i po prawdzie człowiek chodzi i jeździ na nie, nasłucha się ładnych słówek co nie miara, ale widocznéj korzyści nie można się jakoś dotąd dopatrzyć. Było źle, a lepiéj podobno i teraz nie jest. — Na takie zagadnienie zabrał głos stary sędziwy Wojciech, i odezwał się w te słowa. Mój Karolu i wy kochani sąsiedzi! Każda rzecz potrzebuje do swojego wzrostu i korzystnego rozwinięcia czasu i pracy. Kraków, owo wielkie miasto, w którém dawniéj koronowano naszych Królów, a w którém dziś zwłoki ich się mieszczą, nie zbudowano od jednego razu. Towarzystwa też, w któreśmy się dopiero od niedawna zawiązali, a które w wielu miejscach jeszcze się wcale nie potworzyły, nie są w stanie w jednéj, że tak powiem, chwili wszystką biedę, która od wielu już lat w chatach naszych gnieździć się zaczęła, usunąć. — Przypomnijmy sobie tylko dawniejsze czasy, kiedy to pijaństwo wypędzało braci naszych z siedzib przez ojców im pozostawionych, kiedy to sąsiad z sąsiadem żył w niezgodzie, jeden drugiemu wydarł pola zasiane i łąki, kiedy nareście o przeczytaniu pisma jakiego lub pożytecznéj książki nikt nawet nie pomyślał, i porównajmy z dzisiejszém naszém położeniem. I komuż to mamy do zawdzięczenia, jeżeli nie towarzystwom.— Tu, bracie Karólu, szukaj i dopatruj się korzyści, jakie nam towarzystwa przynoszą, a przekonasz się, że jeżeli tylko czynniejszy w nich każdy z nas weźmie udział, korzyści daleko większe jeszcze będą. — Nadto zauważyć jeszcze i to musimy, że dla tego rozwój naszych towarzystw nie może być w krótkim czasie tak bardzo widoczny, bośmy dawniéj kształcenie umysłu naszego zaniedbali. — Dziś więc dwojaka na nas spada praca, to jest praca, przez którą byśmy mogli rozwinąć nasz umysł i oświecić go, a potém praca, przez którą byśmy zaopatrzeni w potrzebne zasoby nauki i wiedzy, byli w stanie w towarzystwach naszych nie tylko zrozumieć to, co mędrsi członkowie mówią, ale też sami zabrać głos, i objawić nasze zdanie, nasze potrzeby. Czytajmy tylko pilnie i z uwagą księgi i pisma pożyteczne, a z czasem oświeciwszy się, łatwiéj dopatrzymy się korzyści z naszych towarzystw, poznamy i zrozumiemy ich cel. —

Na taką odpowiedź odrzekł Karól: Kiedy tak dobrze i jasno przekonaliście mnie, kochany sąsiedzie, o ważności towarzystw naszych, toć bez wątpienia nie trudno Wam będzie pouczyć nas o znaczeniu i celu towarzystwa ku wspieraniu interesów moralnych ludności polskiéj; boć ja nie taję się z tém, że towarzystwa tego i jego celu dotąd nie rozumiem. Czytałem ja prawda wszystko to, co w kalendarzu p. Rakowicza o tém towarzystwie jest powiedziane, a czytałem z uwagą, pomimo to nie rozumiałem i nie rozumiem.

Z tego właśnie, coś powiedział, mój Karolu, rzekł Wojciech, powinieneś się przekonać, że siły nasze umysłowe są słabe jeszcze, i że więcéj jeszcze pilności dokładać nam należy, abyśmy przez czytanie ksiąg i pouczanie się wzajemne uzdolnili się do korzystania z udzielanych nam nauk, i z zawiązanych towarzystw.

W każdéj nieomal większéj wsi jest stróż nocny, by strzegł dobytku całéj gromady już to od napaści złych ludzi, już to od jakiego nieszczęścia, które nieprzewidziany przypadek spowodować może. Towarzystwo ku wspieraniu moralnych interesów naszych, ma być dla nas tém samém, czém jest stróż dla jednéj wioski. My szczególnie wystawieni jesteśmy na rozmaite zewnętrzne wpływy, które łatwo by mogły nam przynieść szkodę. Każdy zatém członek wzmiankowanego towarzystwa, a tém samém całe towarzystwo wzięło na siebie ten obowiązek, aby czuwać nad dobrem współbrata, i przyczyniać się do jego utrwalenia.

Podstawą naszego prawdziwego dobra jest gruntowne wykształcenie naszych dzieci. To też widzieliśmy jak towarzystwo ku wspieraniu moralnych naszych interesów, dostrzegłszy jaka to klęska nam grozi, jeżeli w szkołach naszych nie będą dzieci nasze uczyć tak, jak tego potrzeba wymaga, gorliwie się zajęło usunięciem grożącego nieszczęścia na drodze prawnéj: przez wykazanie w petycyi do sejmu tego złego, które już istnieje, i które tak bardzo naszemu prawdziwemu dobru zagraża. — Te słów kilka spodziewam się zrozumieliście, i przez to pojęliście cel towarzystwa ku wspieraniu interesów naszych moralnych. — Przy téj sposobności chciałbym chętnie pomówić z Wami także o konieczności dania naszym dzieciom, których przyszłym zawodem ma być gospodarstwo, sposobności do wykształcenia i zaopatrzenia się w wiadomości do korzystnego pracowania w roli potrzebne przez urządzenie szkoły rolniczéj. — Spóźniona dziś pora wstrzymuje mnie od rozbioru téj kwestyi, lecz zastrzegam sobie na przyszłém naszém posiedzeniu pomówić z Wami o tym bardzo ważnym przedmiocie, i proszę, abyście i Wy chcieli się nad nim wpierw dobrze zastanowić i przysposobić do objawienia Waszego zdania.

Na tém zakończyliśmy naszą gawędkę. — Polecam Cię Bogu Kochany Bracie Rolniku. *Antoni R.*

Redaktor odpowiedzialny:
Teodor Jackowski w Lipieńkach.

Nakład komisowy księgarni J. N. Romana w Pelplinie. — Czcionkami Stanisława Romana w Pelplinie.